

Opis ferrat w grupie CADINI DI MISURINA

Sentiero attrezzato Anello Durissini	str. 1
Sentiero attrezzato Alberto Bonacossa	str. 3
Via ferrata R. Merlone - C. Ceria	str. 4

Sentiero attrezzato Anello **Durissini**

Cel:	Forcella della Torre
Trudność uśredniona:	A
Trudność wg Tkaczyka:	A
Nr trasy w przew. Tkaczyka:	161 (tom I)
Nr mapy Tabacco:	03, 010
Atrakcyjność:	★ ★ ★ ★ ★
Data naszego przejścia:	sierpień 2011 r.

Sentiero Durissini to jedna z dwóch podstawowych tras, umożliwiających poznanie niezwykle malowniczej grupy Cadini di Misurina. Podobnie jak pobliska Sentiero Bonacossa, nie jest to ferrata, tylko wysokogórska ścieżka, na której jedynie w kilku miejscach spotkamy ubezpieczone fragmenty, nienastręczające jednak prawie żadnych trudności. Durissini, okrążając najwyższe partie grupy Cadini, wprowadza w niezwykle świat gigantycznych skalnych turni, iglic i zębów, będących wyróżnikiem krajobrazu Dolomitów i stanowiących wspaniałą ucztę dla oczu każdego miłośnika tych gór.

Standardowym punktem wyjścia na Durissini jest wysokogórskie schronisko Rif. F. Fonda Savio, przy którym krzyżują się najważniejsze trasy całego rejonu. Można tu dotrzeć np. wyżej wymienioną Sent. Bonacossa (szlak nr 117) i przed udaniem się na drugą jej część, zrobić kilkugodzinną pętlę, którą Durissini zatacza wokół wyjątkowo strzelistych, najwyższych szczytów Cadini.

Durissini generalnie wiedzie „wysokimi podnóżami” kilkusetmetrowych urwisk, ale nie jest klasycznym trawersem, gdyż przekracza po drodze kilka przełęczek, od samego początku wyznaczających rytm całej wędrowki. Cykl podejście-przełęczka-zejście powtarza się kilkakrotnie, ale w żadnym wypadku nie można się tu nudzić. Perc biegnie bowiem pośród fantastycznie „wyrzeźbionego”, górskiego krajobrazu, którego uroda (nawet jak na Dolomity) jest po prostu zachwycająca. Trudno więc zgodzić się z D. Tkaczykiem, który określa trasę jako „żmudną” – naszym zdaniem nie zasługuje ona na takie miano. Warto jednak przechodzić ją przy dobrej widoczności, inaczej bowiem może wiele stracić ze swej atrakcyjności. Motywem przewodnim widoków ze szlaku są przede wszystkim leżące w sąsiadującym rejonie trzy gigantyczne turnie Tre Cime di Lavaredo, które nieraz mamy okazję oglądać w „zębatych ramach”, tworzonych na pierwszym planie przez fantazyjnie wyrzeźbione skały.

Punktem kulminacyjnym trasy jest przekroczenie grani z południa na północ przez ostatnią z przełęczek – Forcella del Nevaio. Krótco przed jej osiągnięciem, tj. gdy znajdziemy się w kotle Ciadin de le Pere, należy wzmożyć czujność, gdyż o ile wcześniej orientacja nie nastręcza problemów, to w tej okolicy przecina się kilka szlaków i łatwo je pomylić, bo przebieg wśród piargów poszczególnych ścieżek nie zawsze jest wyraźny. Warto w tym momencie wspomnieć, że starsze wydania map Tabacco i Kompass błędnie pokazują przebieg i numerację tych szlaków. Dezorientację wprowadza również nieprawidłowy opis w przewodniku D. Tkaczyka. Tytułem sprostowania podajemy zatem, iż szlak Durissini na całej swej długości ma nr 112 i przechodzi na północną stronę grani przez dwie następujące po sobie przełęczki: Forc. Verzi (w terenie bardzo niepozorna) oraz Forc. del Nevaio, schodząc następnie do kotła Ciadin del Nevaio. Prawidłowe oznaczenia znajdują się zresztą na kluczowym drogowskazie w kotle Ciadin de le Pere. Zobrazowanie szlaków w grupie Cadini di Misurina można zobaczyć na poniższej mapce pochodzącej ze strony www.paesaggiodolomitico.it/sito/node/26.



Po przekroczeniu grani czeka jeszcze ubezpieczone i dość kruche, ale łatwe zejście na często zaśnieżone dno mrocznego kotła, posiadającego zasadniczo kilka pięter. Schodzimy nimi kolejno we wspaniałej, wysokogórskiej scenerii wśród urwistych, zwierających się nad nami ścian, aż do znajdującego się u wylotu schroniska Rif. F. Fonda Savio (po drodze mijając odejście ścieżki na pobliską ferratę Merlone). Odcinek ten, podobnie jak i całość trasy, są raczej bezлюдne, a tłumów nie napotkamy nawet w okolicy schroniska, co dodatkowo wzmacnia poczucie bliskiego obcowania z górami.

Jeśli chodzi o trudności techniczne, to w zasadzie na Durissini próżno ich szukać – jedynie w kilku miejscach napotkamy stalową linę, pełniącą raczej rolę poręczy używanej dla wygody, a nie do asekuracji. Nieco więcej ubezpieczeń znajduje się tylko w okolicy Forc. del Navaio, ale odcinek ten nie jest długi. Można zatem uznać Durissini za reprezentantkę ferrat o najniższym stopniu trudności, jednak nie należy dać się zwieść tak niskiej wycenie technicznej – cała trasa z uwagi na swój wysokogórski charakter, wymaga od turysty pewnego doświadczenia i samodzielności.

Generalnie zatem – polecamy Durissini amatorom górskich wótczeg, chcącym odpocząć od tłumów i zrobić wypływ, na której pierwszoplanową rolę odegra niezwykła sceneria skalna, a niekoniernie rozległe widoki czy doznania wspinaczkowe. Turystom, którzy mogliby sobie pozwolić na przejście tylko jednej trasy w grupie Cadini, rekomendujemy jednak raczej Sent. Bonacossa, gdyż pozwala ona na szerszy ogląd tego wspaniałego rejonu.

Sentiero attrezzato Alberto Bonacossa

Cel:	trawers grupy Cadini od pn-zach
Trudność uśredniona:	A/B
Trudność wg Tkaczyka:	A
Nr trasy w przew. Tkaczyka:	159 (tom I)
Nr mapy Tabacco:	03, 010
Atrakcyjność:	★ ★ ★ ★ ☆
Data naszego przejścia:	sierpień 2011 r.

Wspaniała, nietrudna, ale dość długa trasa, trawersująca całą grupę Cadini di Misurina w fantastycznej, wysokogórskiej scenerii. Grupa ta stanowi jedną z dolomitowych perełek, gdyż nagromadzenie skalnych iglic, strzelistych turni i poszarpanych grani jest tu, nawet jak na Dolomity, doprawdy niezwykle. Wycieczka Sentiero Bonacossa pozwala nam podziwiać to piękno bez nadmiernego koncentrowania się na trudnościach, ponieważ nie jest to typowa ferrata, lecz ubezpieczona w kilku miejscach perć o charakterze wędrowskim. Bynajmniej nie ujmuje jej to „rasowości” – krajobrazy są na tyle interesujące, że w gruncie rzeczy nawet dobrze, iż trudności techniczne nie zakłócają ich kontemplacji ☺. Co ważne, w finale trasa doprowadza do stóp trzech słynnych kolosów – Tre Cime di Lavaredo, uznawanych za „wizytówkę” Dolomitów. Widok na ich ogromne, południowe ściany odśladają się zresztą już w pierwszej części szlaku i nawet z daleka robi spore wrażenie.

Miejscem startu na wędrowską jest schronisko Rif. Capanna Col de Varda (2115 m), do którego najlepiej dostać się wyciągiem krzesełkowym z Misuriny (koszt wjazdu 10 euro; przy dolnej stacji parking; dla klientów wyciągu – bezpłatny). Otwierają się tu piękne widoki na pozostawione w dole jezioro Misurina oraz pobliski masyw Cristallo i imponujący mur Sorapiss.

Sentiero Bonacossa (szlak nr 117) składa się generalnie z dwóch nieco odmiennych, choć równie atrakcyjnych odcinków, rozdzielonych znajdującym się po drodze, pięknie położonym schroniskiem Rif. Fonda Savio. Pierwszy z nich to biegnąca wśród piargów ścieżka, szybko wprowadzająca w skaliste, dzikie otoczenie górskich kotłów i fantastycznych turni, które towarzyszyć nam będzie już do samego końca. Po drodze szlak przekracza dwie wysokie przełęcze – Forcella di Misurina (2380 m) i Forcella del Diavolo (2480 m), przy których napotykamy nieco ubezpieczeń oraz krótkie drabinki (te ostatnie pod drugą z nich). Ekspozycji ani trudności technicznych tu nie ma, więc sprawni turyści zapewne pozostawią zestaw asekuracyjny w plecaku. Jedynym problemem może być orientacja, szczególnie przy słabszej widoczności, gdyż oznaczenia szlaku w kotle Ciadin de la Neve, zaraz po zejściu do niego z pierwszej przełęczy (Forcella di Misurina) nie są jednoznaczne. Należy tu zatem uważnie wybierać, którą z krzyżujących się w piargach ścieżek będziemy podążać. Podobnie należy wzmoczyć uwagę na zejściu z Forcella del Diavolo.

Drugi fragment Sentiero Bonacossa zaczyna się około 200-tu metrowym, ostrym zejściem do górnej części doliny Valle Campedelle, a później ma w większości charakter trawersu – najpierw wysoko zawieszoną, powietrzną ścieżką, a następnie widokowym grzbietem. Czasami napotykamy tu stalowe liny, ale jedynym miejscem, gdzie są one faktycznie przydatne jest kilkudziesięciometrowe, mokre zacięcie, stanowiące zarazem najtrudniejszy kawałek całej trasy. Jednak nawet tu trudności nie przekraczają stopnia A/B, choć z uwagi na ciekącą po skałach wodę, asekuracja jest jak najbardziej wskazana.

Podążając szlakiem warto spoglądać czasem wstecz, gdyż za plecami mamy cały czas zyskujący na plastyczności, fantastyczny widok na najwyższe partie grupy Cadini z ich piętrowymi kotłami, otoczonymi niezwykle ostrymi „zębami” imponujących turni. Dodatkową ciekawostką tej części trasy są pozostałości z I wojny światowej w postaci wykutych w skale grot.

Pod koniec perć wiedzie obłym grzbietem, dokładnie vis-à-vis Tre Cime di Lavaredo, które wyglądają stąd wyjątkowo potężnie. Niestety oczom ukazuje się tu też z całą mocą smutna szpetota ludzkiego dzieła, którego ingerencja w krajobraz przybrała wymiary dość zatrważające – oprócz wielkiego schroniska Rif. Auronzo i szosy doprowadzającej do niego z Misuriny, znajduje się tu kilka dużych parkingów oraz – co najgorsze – wielkie słupy linii wysokiego napięcia. Miejsce to jest też zwykle bardzo zatłoczone, ponieważ stanowi punkt startowy na wycieczki w masyw Tre Cime. Tu kończy się Sentiero Bonacossa.

Powrót do Misuriny z Rif. Auronzo możliwy jest szosą lub „ścinającym” jej zakręty szlakiem nr 101. Pomiędzy schroniskiem, a Misuriną kursuje też (niedrogi) autobus, jednak ostatni zjazd na dół odbywa się zwykle ok. godziny 17-tej (warto wcześniej sprawdzić dokładny rozkład, np. w Internecie) i zdążenie na niego może się

okazać problematyczne, bo Bonacossa jest trasą stosunkowo długą. Dla tych, którzy na autobus się nie załapią, pozostaje jeszcze opcja autostopu – z naszych doświadczeń wynika, że nie powinno być z tym problemu ☺.

Podsumowując – gorąco polecamy wędrówkę Sentiero Bonacossa miłośnikom nietrudnych technicznie, za to wysokogórskich w charakterze wyryp. Ponieważ głównym walorem tego szlaku są krajobrazy, a nie emocje wspinaczkowe, należy się na niego wybierać tylko przy dobrej widoczności, gdyż bez niej wycieczka może okazać się zwyczajnie nudna.

Warto w tym momencie wspomnieć, iż przejście Sentiero Bonacossa można dogodnie połączyć z sąsiednimi trasami, które startują z mijanego po drodze Rif. Fonda Savio, tj. ferratą Merlone oraz Sentiero Durissini, co pozwoli jeszcze lepiej poznać ten piękny fragment Dolomitów. Co ważne, tutejsze szlaki nie są zbyt tłumnie uczęszczane – my spotkaliśmy tu zaledwie kilkunastu turystów.

Via ferrata R. Merlone - C. Ceria

Cel:	Cima del Cadin Nordest
Trudność uśredniona:	C
Trudność wg Tkaczyka:	C
Nr trasy w przew. Tkaczyka:	160 (tom I)
Nr mapy Tabacco:	03, 010
Atrakcyjność:	★ ★ ★ ★
Data naszego przejścia:	sierpień 2011 r.

Niezwykle kontrowersyjna ferrata, poprowadzona w samym sercu wspaniałej grupy Cadini di Misurina, na jej trzeci co do wysokości szczyt (Cima Cadin Nordest – 2788m). Dariusz Tkaczyk określa ją w swym przewodniku „zpełnym nieporozumieniem” i do opinii tej w zasadzie się przychylamy, gdyż pomysł stworzenia „żelaznej perci”, którą przechodzi się niemal wyłącznie po drabinach, budzi spory niesmak. Trudno się oprzeć wrażeniu, że zadano tu niejako gwałt szczytowi, który bez problemu można było uprzystępnić w znacznie rozsądniejszy sposób – droga mogłaby bowiem spokojnie istnieć bez jakichkolwiek sztucznych ułatwień.

Z tego właśnie względu, Merlone jako cel sam w sobie nie przedstawia wielkiej wartości, może jednak stanowić dość emocjonujące dopełnienie włości po grupie Cadini, tym bardziej, że znajduje się w jej najatrakcyjniejszej części, tuż obok głównych tras rejonu – *Sentiero Bonacossa* i *Sentiero Durissini*. Wędrując którąś z nich można zatem z powodzeniem wykonać stosowny „skok w bok”, co zajmie ok. 3 dodatkowe godziny.

Merlone bierze swój początek w dzikim, częściowo zaśnieżonym górskim kotle Ciadin del Nevaio. Można się tu dostać podchodząc od położonego nieopodal schroniska Rif. F. Fonda Savio lub też schodząc do kotła szlakiem nr 116 z przełęczą Forc. della Neve. Ferrata forsuje od strony zachodniej kilkusetmetrowe, dość posępne urwiska Cima Cadin Nordest. Jej umiejscowienie znacząco majaczące wysoko w ścianie drabiny oraz absurdalna wręcz ilość malunków na skałach, w odmiennym od zwyczajowo przyjętego kolorze niebieskim. Ilość tych znaków jest doprawdy kuriozalna i zupełnie nie przystaje do wysokogórskiego otoczenia, w którym się znajdujemy.

Z początku trasa wiedzie przez łatwe, nieubezpieczone skałki, ale wkrótce zaczyna się ciąg stromych drabin, z rzadka tylko przerywany krótkimi trawersami. Wchodzenie po drabinie jak wiadomo trudności technicznych nie przedstawia, jednakże ekspozycja jest tu niesamowita i to właśnie ona wywołuje największe emocje. Dodatkowo ciśnienie podnosi spora kruszyna terenu, a wyjątkowym momentem jest osiągnięcie górnej krawędzi urwiska w postaci piarzystego tarasu, który trzyma się „w kupie” dzięki kilku wmontowanym tu drewnianym zaporom, mającym chronić ferratę przed zasypywaniem kamieniami. Zabezpieczenie to jest nieco wątpliwe, dlatego na całej trasie wskazana jest wzmożona czujność, także w odniesieniu do mocowań drabin i stalowych lin.

Na wyżej wspomnianym tarasie ferrata się kończy i wkrótce osiągamy wierzchołek, z którego roztaczają się ciekawe widoki, wśród których wzrok nieodmiennie przyciągają południowe ściany Tre Cime di Lavaredo. Z drugiej strony panorama jest ograniczona przez wysokie ściany pobliskich szczytów, ale urwistość tego, na którym się znajdujemy oraz dzikość tutejszego otoczenia – cieszą same w sobie.

Zejście następuje tą samą drogą i ze względu na ilość powietrza pod nogami, może być nawet bardziej emocjonujące niż wejście.

Jeśli chodzi o wycenę trudności Merlone, to z wyżej wspomnianych powodów trudno o jednoznaczną opinię. Przykładowo, w austriackim przewodniku „Klettersteigfuhrer Dolomiten-Sudtirool-Gardasee” Axel’a Jentsch-Rabl’a, ferratę wyceniono tylko na **A/B**, co może bardzo zdziwić (i zapewne dziwi) tych, którzy będąc przyzwyczajonym do pokonywania tylko takich nietrudnych tras, wybiorą się na Merlone. Co prawda trudności techniczne osiągają według nas co najwyżej stopień **B**, ale jednak niebywała przepaścistość sprawia, że nie wszyscy dobrze sobie z tą ferratą radzą – widzieliśmy na pozór sprawnych turystów, którzy wycofywali się z niej, nie mogąc sprostać psychicznie jej wymogom. W pewnym sensie uzasadniona wydaje się zatem wycena D. Tkaczyka: **C**, gdyż obciążenie psychiki powietrznością terenu utrudnia, wydawałoby się: „proste” wchodzenie po drabinie.

Niezależnie jednak od wycen, Merlone z całą pewnością nie nadaje się dla osób, które nie są pewne swej odporności na ekspozycję. Warto przy tym wspomnieć, że turyści, którym nie odpowiada „drabiniasty” charakter ferraty i którzy mają za sobą doświadczenia wspinaczkowe, z powodzeniem mogą przejść Merlone wspinając się po skale obok całego zainstalowanego tu „żelastwa”, tj. wykorzystując je wyłącznie do asekuracji. Trudności w takiej sytuacji i tak nie przekroczą stopnia **C - D**, za to poziom zarytowania nadmiernym „uzbrojeniem” ferraty ma szansę nieco się obniżyć, bo wspinaczka po solidnych, skalnych chwytach jest przednia ☺.

Z uwagi na fakt, że trasa wyprowadza na strzelisty, odkryty wierzchołek, przed wejściem w ścianę należy dobrze przyjrzeć się pogodzie pod kątem ryzyka wystąpienia burzy.

Reasumując – ferratę Merlone najlepiej traktować jako „bonus” do wędrówek odbywanych w grupie Cadini, a nie „danie główne” tego rejonu. Niezależnie wszakże od motywacji, która będzie przyświecać tym, którzy wezmą ją na celownik, trasa ta raczej nikogo nie pozostawi obojętnym. A czy będą to odczucia pozytywne czy wprost przeciwnie – należy się już przekonać samemu.